

2.06.2013 – KATECHEZA 92: Jak przedstawia się problem choroby i cierpienia w życiu ludzkim?

Już od niepamiętnych czasów ludzkość zadawała sobie dręczące ją pytanie dotyczące choroby i cierpienia, które dotyka w człowieku zarówno sfery fizycznej jak i duchowej. Każdy człowiek bez względu na jego światopogląd czy wyznanie religijne prędzej czy później musi stanąć wobec tajemnicy cierpienia, zadając sobie pytanie towarzyszące zbolącej ludzkości od zarania jej dziejów: Dlaczego się cierpi? Dlaczego istnieje ból? Dlaczego Bóg godzi się na cierpienie człowieka? Człowiek wszystkich kultur i wszystkich religii od zawsze usiłował odpowiedzieć sobie na to pytanie, które nigdy tak do końca nie zostanie wyczerpane ani wyjaśnione.

Niektórzy twierdzą, iż ból istnieje, dlatego że ostrzega nas o niebezpieczeństwie zagrażającym naszemu ciału. Wystarczy pomyśleć o niebezpieczeństwie, jakie zagrażałoby nam gdybyśmy nie czuli ognia, który nas pali, czy gorączki, która ciągle wzrasta. Z fizycznego punktu widzenia niewątpliwie ból odgrywa rolę pozytywną, ponieważ spełnia określoną funkcję informującą nas o tym, że istnieje coś, co zagraża naszemu ciału, które pragniemy zachować nienaruszone i zdrowe.

Inni, aby odpowiedzieć na pytanie, dlaczego się cierpi stwierdzają, że ból spełnia w naszym życiu rolę wychowawczą, ponieważ to, co nam zadaje cierpienie jednocześnie nas formuje i umacnia w byciu człowiekiem. Teza ta sprawdza się w życiu wielu ludzi, którzy mogliby potwierdzić jej prawdziwość, bo wszystkie przeciwności życiowe hartują naszego ducha, ćwicząc siłę naszej woli w cnocie cierpliwości i wytrwałości. Wielu ludzi mogłoby potwierdzić z własnego doświadczenia, iż wszelkie niepowodzenia i porażki życiowe spełniają jak najbardziej rolę wychowawczą, dlatego że człowiek, aby osiągnąć upragniony cel musi przejść drogę cierpienia, którą wielki mistyk chrześcijański Święty Jan od Krzyża nazywa ciemną nocą wiary. Innymi słowy, pewna doza cierpienia jest człowiekowi potrzebna, aby najpierw zrozumiał siebie, potem otaczający go świat i w końcu ludzi, którzy w nim żyją i cierpią.

Na potwierdzenie tezy, iż cierpienie wychowuje do bycia prawdziwym człowiekiem, wystarczyłoby przytoczyć przykłady wielu osób, które w wątlym i przepełnionym cierpieniem ciele stały się gigantami duchowymi. Do takich gigantów moglibyśmy zaliczyć Świętego Ojca Pio, słynnego włoskiego stygmatyka z San Giovanni Rotondo, który przez pięćdziesiąt lat odczuwał dojmujący ból z powodu otrzymanych stygmatów, otwartych ran, z których nieustannie sączyła się krew. Pan Jezus poprzez jego posługę uratował i zbawił

niezmierzoną rzeszę wiernych z całego świata, którzy co roku w liczbie siedmiu milionów udają się do San Giovanni Rotondo, aby oddać hołd wielkiemu świętemu, w którego ciele Chrystus żył i cierpiał za nasze grzechy i niewierności. Z kolei słynny pisarz i teolog Giovanni Papini pewnego dnia wyznał: „*Gdybym cierpiał w młodości tak jak cierpię w starości to z pewnością stałbym się prawdziwym geniuszem*”.

Szukając odpowiedzi na pytanie, dlaczego cierpimy, dochodzimy do trzeciej możliwości. Niektórzy, bowiem twierdzą, iż cierpienie istnieje po to, *aby człowiek pod jej wpływem stał się lepszy*. Często cierpienie jest siedliskiem miłosierdzia, bo stwarza pomost zrozumienia między ludźmi. Nasz wielki rodak Jan Paweł II w swojej Encyklice „*Salvifici doloris*” stwierdza, iż „*cierpienie istnieje na świecie po to, aby wyzwolić miłość i pozwolić narodzić się uczynom miłości wobec bliźniego*”. Bardzo szybko zdajemy sobie sprawę, czy dana osoba, z którą się spotykamy cierpiała czy też nie.

Ten, kto nie cierpiał na ogół jest mniej wrażliwy, twardy i obojętny na los innych. Ten, kto doświadczył cierpienia potrafi zrozumieć drugiego człowieka, przeprosić i współczuć. Ten, kto płakał potrafi otrzeć łzy z oczu innych, ponieważ cierpienie uczyniło go bardziej ludzkim. Zakończmy naszą katechezę modlitwą do Zbawiciela: „*Panie Jezu, daj mi silną wiarę w to, że Twoja krew jest lekarstwem, które może uzdrowić moje cierpienie. Pragnę, Panie, zanurzyć się w Twojej Męce i prosić Cię o łaskę uzdrowienia, bo jestem chory na duszy i ciele*”. Amen